Nr. 74 Łódź, Środa 15 marca 1922 roku. Rok V

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 25

Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5--6 po po
Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

O p. Skirmuncie.

Dopiero wskutek przesilenia gabinetowego dowiedzieliśmy się, jakim znakomitym kierownikiem polityki zagranicznej jest p. Skirmunt. Skoro na tle rekonstrukcji wysunęła się możliwość zmiany na tym urzędzie, w prasie prawicowej powstała wrzawa. Dzienniki endeckie i nawpół endeckie krzyczą, iż p. Skirmunt jest nie do zastąpienia i musi pozostać. Do tego chóru przyłączył się także „Kurjer Polski", który w protekcjonalnym artykule z powołaniem się na Roberta Cecila obstaje za koniecznością utrzymania p. Skirmunta na jego posterunku. Ale cóż takiego powiedział wymieniony polityk angielski? Powiedział tylko, iż nikt nie rozumie polityki polskiej. To daje publicyście „Kurjera" asumpt do twierdzenia, że dopiero p. Skirmunt rozjaśnił mroki, nagiął politykę polskiej [illegible] i [illegible] je zrozumiałą. Dodajmy zresztą od siebie, że na niezrozumiałość polityki polskiej nikt się nie może uskarżać odkąd jej zwierzchnim kierownikiem został Benesz, który tak wiele jeździ po Europie i przemawia nie tylko w imieniu swego państwa, lecz także małej ententy „i" Polski. Od niego oraz od jego kolegów z Belgradu i Bukaresztu Europa może się dowiedzieć o celach polityki polskiej.

Natomiast niepodobna się o nich dowiedzieć w Warszawie. P. Skirmunt zaczął swój kurs polityczny od zawarcia układu z Czechosłowacją. Ten niebywały układ urąga podstawowej zasadzie handlu oraz polityki: do ut des. Czesi otrzymują bardzo wiele, a w zamian nie dają nic. Gwarancja Polski obejmuje cały obszar Czechosłowacji wraz ze Śląskiem Cieszyńskim, zdradziecko wydartym tejże Polsce, gwarancja Czechosłowacji ma za przedmioty tylko zachodnie granice Polski i nie stosuje się wcale do całego kompleksu spraw wschodnich. Zestawienie polskiego desinteressement do Słowaczyzny z czeskiem — do Galicji wschodniej byłoby komiczne, gdyby nie dotyczyło tak żywotnego interesu Rzeczypospolitej jak połączenie z Węgrami i zabezpieczenie przed ewentualnym korytarzem czesko-rosyjskim. Co do umowy handlowej, to powszechnie wiadomo, że wypadła ona na niekorzyść Polski, ale — szepną nieliczni obrońcy układu — tę ofiarę trzeba ponieść dla względów politycznych.

Zdawałoby się, że p. Skirmunt przed dalszem posuwaniem się na szlaku swej kosztownej polityki zechce uzyskać ratyfikację sejmową dla swego układu, zawartego w Pradze. Ale nasz minister wcale się z tem nie śpieszy. I nic

dziwnego. Co może powiedzieć na obronę układu? Chyba to, iż z niego zadowolony jest Benesz. Trudno temu przeczyć, ale nie jest to dostateczna racja dla sejmu polskiego i opinji polskiej. Ta ostatnia nie może się wyrzec zasady, że minister polski w układach z obcem państwem musi nietylko uwzględniać, lecz stawiać na pierwszem miejscu interesy polskie.

P. Skirmunt atoli, nie czekając na ratyfikację sejmu i aprobatę swej polityki, poszedł po swej drodze dalej. Związał Polskę w niezrozumiały sposób z małą ententą, uzależnił jej żywotne a bardzo odrębne interesy od zbiorowych (właściwie czeskich) decyzji tej grupy. Urządził przy tem dla ukołysania opinji polskiej swego rodzaju grę w ślepą babkę. Oficjalnie zaprzecza się u nas udziałowi Polski w małej ententcie, ale cała prasa francuska, a z nią nawet urzędowe głosy Belgradu i Bukaresztu i z Pragi odzywają się o tym udziale jak o fakcie znanym i nie wzbudzającym żadnych wątpliwości.

Ludzie myślący zadają sobie pytanie, jaka wspólność interesów politycznych i ekonomicznych może łączyć Polskę z trzema państwami ententy na gruncie doniosłych spraw, związanych z konferencją genueńską. Oczywiście na to pytanie nikt nie udzieli rozumnej pozytywnej odpowiedzi. Ale jest ona poniekąd zbyteczna, o ile naczelnym celem polityki polskiej ma być zadowolenie pana Benesza.

Dowiedzieliśmy się niedawno, że do konsorcjum międzynarodowego, mającego się zająć odbudową gospodarczą Rosji należy obok państw możniejszych państwo Czechosłowacja, lecz nie należy Polska. Jest to wymowna ilustracja naczelnego twierdzenia, rozesłanego przez czeskie biuro prasowe naszym pismom, jakoby przez zawarcie układu z Beneszem, Polska zyskała na poważaniu i znaczeniu w Europie. Widzimy coś całkiem przeciwnego — nawet w przyjaznej nam prasie francuskiej odczuwamy wyraźnie pomijanie Polski jako samodzielnego czynnika i upatrywanie w niej czwartego koła u wozu małej ententy i Benesza.

Nie da się zaprzeczyć, iż kurs p. Skirmunta nadzwyczaj upraszcza technikę polityczną naszego urzędu do spraw zagranicznych, że ułatwia pracę jego funkcjonarjuszom. Zamiast łamać sobie głowę nad sformułowaniem naszych interesów i uzgodnieniem ich z obcemi, mają oni przed sobą o wiele prostsze zadanie stosowania się do życzeń p. Benesza. Niepodobna atoli się zgodzić, ażeby na tej drodze Polska mogła ustrzec swe interesy i zdobyć rzeczywiste poważanie. Naszem zdaniem, kryzys ministerjalny, który wynikł bez żadnej poważniejszej przyczyny tylko wskutek słabości p. Ponikowskiego, miałby pewną dodatnią stronę, gdyby doprowadził do ustąpienia p. Skirmunta i likwidacji jego kursu. Czy jednak Benesz na to pozwoli?

T.

Wrażenia trzech ministrów.

Wywiad z gośćmi bałtyckiemi w Warszawie.

Bawiący obecnie w Warszawie kierownicy polityki zagranicznej trzech państw bałtyckich, z całą uprzejmością uczynili zadość mej prośbie o garść wrażeń, odniesionych z toczącej się obecnie w naszej stolicy konferencji genueńskiej.

P. Ziegfrieds Meierowics, prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych Łotwy. Wysoki, smukły brunet, niezmiernie „représentable". Z oczu bije głęboka inteligencja, hart, siła i zapał. Cała postać tchnie męską tężyzną, owiana zarazem młodzieńczym urokiem. Ale bo też pan Meierowics jeszcze nie przekroczył czterdziestki.

Minister spieszy się bardzo na konferencję, ogranicza się więc narazie do krótkiego oświadczenia:

— Mogę zapewnić pana zupełnie szczerze, że olśniony jestem przyjęciem, jakiego tu doznałem.

Konferencja rozpoczęła się pod szczęśliwym znakiem przy pierwszych podmuchach budzącej się do życia wiosny, tak pięknie się w naszym kraju przejawiającej. Bardziej jeszcze zda się rokować świetny wynik panująca na konferencji atmosfera zgody, pokojowości i szczerej chęci współpracy wszystkich państw bałtyckich.

Rozpoczęliśmy dopiero nasze prace, ale już z wielkim zadowoleniem mogę stwierdzić, że powaga, z jaką wszystkie kwestje są traktowane, jest rękojmią, iż osiągniemy rezultaty o wielkiej doniosłości.

Konferencja obecna zmierza wielkim krokiem naprzód ku zrealizowaniu wielkiej idei związku państw bałtyckich. Oczywiście, kwestje tak wielkiej wagi nie powstają z dnia na dzień. Dopiero po upływie pewnego czasu, poświęconego energicznej pracy nad zbliżeniem się państw bałtyckich owa wielka idea ziści się w całej swej rozciągłości.

— Czy, i w jakim stopniu Łotwa będzie współdziałać w odbudowie Rosji?

— Sprawa ta jest właśnie przedmiotem naszych obrad obecnych, jako przygotowawczych do konferencji genueńskiej.

Nie poruszaliśmy tej sprawy jeszcze szczegółowo, lecz mogę panu już powiedzieć, że Łotwa, jako kraj niewielki i bardzo przez wojnę zniszczony, z trudem tylko mogłaby się przyczynić do gospodarczej odbudowy Rosji.

Brak nam samym kapitałów, nie może więc być mowy o inwestycjach z naszej strony.

Moglibyśmy ewentualnie służyć siłami technicznemi, ale i to w mniejszym stopniu, niż Polska, gdyż nasi technicy mniej znają Rosję i nie już znali takich stanowisk, jak technicy polscy.

Zresztą, w tej, jak i w innych sprawach, dotyczących konferencji genueńskiej będziemy się starali porozumieć w toku obrad obecnych, by opracować wspólnie plan skoordynowanego działania.

P. Antoni Piip, minister spr. zagranicznych Estonji.

— Prace nasze obecnie—rzekł minister zmierzają ku skoordynowaniu wysiłków narodów bałtyckich, skierowanych ku zapewnieniu pokoju i odbudowie życia ekonomicznego. Porozumienie się w tych sprawach przed konferencją genueńską było nieodzowne.

Wyczuwamy w Polsce wielką ku nam sympatję, a że i sami byliśmy zawsze szczerymi przyjaciółmi Polski, czujemy się więc tu, jak w domu.

— Czegoż spodziewa się Estonja po konferencji genueńskiej?

— Zależy nam przedewszystkiem—brzmiała odpowiedź p. Piipa na tem, aby życie gospodarcze Europy weszło ostatecznie w stadjum pokojowe, aby ułatwiono komunikację i obrót towarów między państwami, aby wogóle pokój ustalił się na świecie, umożliwiając spokojną i owocną pracę.

Oczywiście domagać się będziemy od Rosji rękojmi, gwarantujących nam nasze bezpieczeństwo, aby użyć skarbowi i ludowi przez rozbrojenie.

— Jakiego rodzaju miałyby być owe rękojmie?

— Pewien rodzaj sądu rozjemczego, któryby skutecznie i z niezawodną egzekutywą regulował konflikty między nami a Rosją. — Poczynienie kroków ku szczerej demobilizacji, aby umożliwić to samo i nam.

— Czy Estonja zamierza wziąć udział w odbudowie Rosji?

— Tak jest—odparł minister— w miarę sił i możności oczywiście. Nagość jednak czujemy się dostatecznie mocno na nogach waluta nasza utrwaliła się na dogodnym poziomie, artykuły żywności tanieją z dnia na dzień — chętnie więc dopomożemy naszemu sąsiadowi Rosji, jeśli ma zamiar zachować dobre sąsiedzkie stosunki.

Udział nasz może być dwojakiego rodzaju: bierny, polegający na nieprzeszkadzaniu tranzytowi oraz czynny—tegoż tranzytu używianie.

Będzie to miało olbrzymie dla Rosji znaczenie, gdyż Petersburg jest zniszczony doszczętnie, a nasz port w Tallinn kwitnie, jak nigdy przedtem.

Również i przemysł nasz może pracować na zbyt w Rosji, jak polski zresztą, zwłaszcza, że i my jak i polacy, posiadamy gruntowną znajomość rynków rosyjskich.

Nasze dobre intencje zamanifestowaliśmy, pomagając głodnym w Rosji. Wartość naszej pomocy wyniosła zgórą 10 miljonów mk. estońskich, a więc przeszło 100 miljonów mk. polskich.

— Czy zdaniem ekselencji konferencja warszawska będzie uwieńczona pomyślnym skutkiem?

— Każda konferencja państw bałtyckich — rzekł na to minister estoński — ściślej zespala ze sobą te państwa.

Jasnem jest, że niema między nami konfliktu interesów, że natomiast mamy mnóstwo wspólnych.

Obecne obrady warszawskie mogą mieć znaczenie o historycznej doniosłości. Czy tak będzie — wynik ostateczny pokaże...

Henryk Liński.

Rokowania genewskie.

Punkty sporne.

GENEWA, 14 marca (Pat). Havas. — Obie delegacje polska i niemiecka przedłożyły prezydentowi Calonderowi co materjał wszystkich pozostałych spraw, co do których delegacje nie doszły do porozumienia. Rozchodzi się tu głównie o trzy punkty: 1) w sprawie likwidacji własności niemieckiej i niemieckiej instytucji na polskiej części G. Śląska; 2) Różnica zdań między niemiecką i polską delegacją zachodzi w sprawie zastosowania na polskiej części G. Śląska postanowień, wynikających z 253 art. traktatu wersalskiego. Przeniesienie tytułu własności państwa niemieckiego [illegible] skie; 3) Pewne kwestje rozpatrywane w podkomisji do spraw mniejszości oraz sprawa tranzyta przez Kluczbork. Wszystkie te sprawy prezydent Calonder załatwi bądź to drogą pośredniczenia bądź też arbitrarną. Narady nad kwestjami spornemi toczą się nadal tak, iż spodziewają się nawet, iż zbyteczną będzie ingerencja prezydenta Calondera.

Konferencja sanitarna w Warszawie.

BERLIN, 14 marca (AW). Na mającą się odbyć dnia 20 b. m. w Warszawie międzynarodową konferencję sanitarną z ramienia rządu niemieckiego wyjeżdża dr. Frey, dyr. departamentu ministerjum hygieny publicznej, oraz profesor Otto, dyrektor instytutu epidemjologicznego.

Konferencja bałtycka.

Zgodność interesów i wzajemne zrozumienie. — Państwa bałtyckie, a Rosja. — Nieprzyjazne głosy z Łotwy.

WARSZAWA, 14 marca. (Pat.) Dziś obradowały obiedwie komisje konferencji ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich. Na komisji politycznej w dalszym ciągu dyskutowano poszczególne punkty poglądów, uczestniczących w konferencji państw w związku z konferencją genueńską.

Ujawniła się przytem najzupełniejsza

zgodność zasadniczego stanowiska, daleko idące zrozumienie wspólności interesów.

Komisja ekonomiczna powróciła do sprawy konwencji handlowej. Między innemi dyskutowano również nad sprawą

notowania walut państw bałtyckich na giełdzie warszawskiej.

Zważywszy, że marka polska notowana będzie w Rewlu, Rydze i Helsingforsie, wyrażono przekonanie, że istnieje także konieczność wzajemnego komunikowania sobie ograniczeń w obrocie handlowym poszczególnych państw, a to celem możliwego zredukowania tych ograniczeń zgodnie z ogólnymi interesami.

WARSZAWA, 14 marca. (Pat). Min. spr. zagr. komunikuje, że wiadomość podana przez agencję „Polpress", jakoby na odbywającej się obecnie w Warszawie konferencji przedstawicieli państw bałtyckich z rządem polskim, miała być podniesiona między innemi kwestja udziału Polski, Łotwy, Estonji i Finlandji w płaceniu przedwojennych długów rosyjskich, jest pozbawiona wszelkich podstaw.

WARSZAWA, 14 marca. (Telefonem od naszego korespondenta) Według otrzymanych wiadomości, **poseł polski w Moskwie p. Stefański**, ma przybyć w tych dniach do Warszawy; celem przyjazdu ma być przedstawienie rządowi polskiemu całokształtu stosunków polsko-rosyjskich w związku z pogłoskami o konwencji militarnej z państwami bałtyckiemi.

WARSZAWA, 14 marca. (Pat.) Po zakończeniu dzisiejszych obrad konferencji bałtyckiej, p. minister spraw zagr. Skirmunt przyjął posła pełnomocnego Francji pana Panafieu, a następnie chargé d'affaires Rumunji p. Łoptiewa.

WARSZAWA, 14 marca. (Telef. od naszego koresp.). Wbrew informacjom poprzednim, chargé d'affaires polski w Rewlu, p. Wł. Neuman nie przybył do Warszawy na konferencję bałtycką.

Polska, mała ententa i Bałtyk.

Enuncjacje oficjalne ministerstwa spraw zagranicznych.

WARSZAWA, 14 marca (Pat). Urzędowo. Rządy Rzeczypospolitej polskiej, Rumunji, Królestwa S. H. S. oraz Rzeczypospolitej czechosłowackiej porozumiały się celem solidarnego postępowania na konferencji genueńskiej. Dążąc do zapewnienia Europie normalnego życia politycznego i ekonomicznego, uznały one za konieczne wprowadzić w czyn, co następuje:

1) Utrzymanie programu, ustalonego w Cannes przez przedstawicieli wielkich mocarstw sprzymierzonych na konferencję genueńską. Rozprawy te nie mogą dotyczyć punktów wyłączonych z tego programu.

2) Zwołanie w Belgradzie rzeczoznawców dla ustalenia wspólnego punktu widzenia ekonomicznego, które będą podtrzymywać wobec konferencji.

3) Konieczne wprowadzenie ułatwień, przyznanych handlowi i transportom międzynarodowym z troską o zabezpieczenie niezależności poszczególnych państw sprzymierzonych i niedopuszczenie niejednolitego ich traktowania.

4) Udział wszystkich państw sprzymierzonych w dyskusji i orzeczeniach co do kwestji, dotyczących ich interesów.

WARSZAWA, 14 marca (Pat). Biuro pras. min. spraw zagran. komunikuje: Zbliżający się termin otwarcia konferencji genueńskiej nasunął konieczność ustalenia pewnej linji postępowania, wspólnej dla szeregu państw, które znajdują się w analogicznej sytuacji wobec tej konferencji. Zachowując niewzruszony swój stosunek do Francji, oparty na sojuszu, rząd polski uważał za konieczne dążyć do porozumienia się z jednej strony z sojusznikiem swoim Rumunją, Czechosłowacją oraz królestwem S. H. S., z drugiej strony z państwami Estonją, Finlandją i Łotwą.

Sposób współdziałania na konferencji genueńskiej z państwami małej ententy ustalony został w Bukareszcie w drodze bezpośredniego porozumienia się szeregu państw, które ustaliły wspólny tekst oświadczenia, ogłoszonego w dniu dzisiejszym. Przystępując do tego porozumienia, rząd polski podkreślił uznanie przez małą ententę zasady wykluczenia z dyskusji genueńskiej istniejących traktatów, zgodnie z art. 3 porządku dziennego tej konferencji ustalonego w Cannes przez radę najwyższą d. 14 stycznia 1922 r.

W myśl osiągnięcia porozumienia delegaci polscy uczestniczyli w konferencji ekspertów w Belgradzie, której zadaniem było ustalenie wytycznych dla wspólnej obrony interesów ekonomicznych odnośnych państw w Genui.

Rezultaty, osiągnięte w Belgradzie i pomyślny przebieg konferencji bałtyckiej, stanowią poważny krok naprzód w przygotowaniach do konferencji genueńskiej.

Kronika polityki polskiej.

— Wczorajsze posiedzenie plenarne sejmu nie odbyło się. Najbliższe posiedzenie sejmu odbędzie się w wtorek 21 bm. (Pat).

— Szef misji wojskowej angielskiej w Polsce gen. Carton de Wiart udał się z Paryża do Warszawy własnym samochodem w towarzystwie ks. Radziwiłła, adjutanta Naczelnika państwa. Podróżni oczekiwani są w Warszawie dziś lub jutro.

Z komisji sejmowych.

Komisja konstytucyjna rozpatrywała w drugim czytaniu projekt ustawy o ordynacji wy-

Towarzystwo Przyjaciół Francji zawiadamia, że dnia 16 b. m., o g. 8-ej wiecz., w domu pod L. 4 przy Al. Kościuszki, na I-em piętrze, wypowie odczyt prof. Zygmunt Kamiński: „Stosunki polsko-francuskie w przeszłości". 688—1

borczej (o okręgach wyborczych). Przyjęto zasadę, według której Warszawie przypadnie 18 mandatów, Poznaniowi 2, Krakowowi 8, Lwowu 4. Pozatem załatwiono sprawę okręgu pomorskiego i poznańskiego.

Komisja skarbowo-budżetowa przyjęła w trzeciem czytaniu projekt **ustawy o monopolu tytuniowym.** Referował p. Kędzior, przyjmując projekt ustawy o monopolu tytuniowym, komisja jednocześnie odrzuciła wniosek pp. ks. Adamskiego, Bruna i Rządа, zmierzający do przyznania specjalnych odszkodowań fabrykantom, poza wykupem fabryki oraz do przyznania renty robotnikom zwolnionym ze skarbu państwa. Odrzucono również wniosek p. Moraczewskiego, zmierzający do przerzucenia tej renty na właścicieli fabryk tytuniowych.

Komisja administracyjna rozpatrywała warunki współpracy w komisji administracyjnej z komisją oszczędnościową przy min. skarbu. Po dyskusji uchwalono, aby w skład komisji oszczędnościowej przy min. skarbu weszło 6 posłów, wybranych przez sejm na wniosek komisji administracyjnej. Według sprawozdania komisji oszczędnościowej **redukcja urzędników państwowych** w Polsce do 1 marca 22 roku zamyka się liczbę 25.000 ludzi, nie licząc urzędników min. spraw wojskowych.

Komisja prawnicza rozpatrywała art. 3 noweli rządowej **podwyższenie komornego.** Referował pos. Jasiułkowicz, który system podwyżek komornego ujął w sposób następujący: Od lokali do 6 pokoi komorne ma być podniesione 40 razy w stosunku do r. 1914, za lokale ponad 6 pokoi 45 razy, za hotele, pensjonaty i pokoje umeblowane 50 razy, za sklepy lokale handlowe i przemysłowe 60 razy. Podwyżki przewidziane są na czas od 1 kwietnia do 1 października br. Dla rozpatrzenia art. 3 wybrano podkomisję, która w ciągu tygodnia przedłoży swoje wnioski. Do podkomisji weszli posłowie: Rajca, Bigoński, Rajski, Hartglas oraz Jasiułkowicz. W ciągu tegoż czasu spodziewana jest opinja rządu co do przewidzianych podwyżek. Obecny na posiedzeniu przedstawiciel min. skarbu oświadczył, że podwyżka komornego proponowana przez referenta nie wywoła żadnych objekcji ze strony min. skarbu.

W sejmie wileńskim.

WILNO, 14 marca (AW). W środę dnia 15-go b. m. odbędzie się posiedzenie komisji głównej sejmu. Na porządku dziennym obrad — sprawy bieżące. We wtorek odbyło się posiedzenie kowentu senjorów.

WILNO, 14 marca (AW). Lewicowi posłowie delegacji sejmu wileńskiego ogłaszają oświadczenie, tyczące się podpisania aktu połączenia ziemi wileńskiej z Rzecząpospolitą. Oświadczenie to między innemi mówi:

Stosując się do woli rządu i sejmu t. j. do Rzeczypospolitej, podpisaliśmy akt złączenia, nie stawiając Polsce żadnych warunków i zastrzeżeń. Nie zgłaszaliśmy do aktu żadnych poprawek. Na wszystkie poprawki prawicy dawaliśmy swą zgodę z zastrzeżeniem, że rząd uzna za możliwe, ze względu na stanowisko sejmu warszawskiego, oraz sytuację międzynarodową podpisanie aktu. Mieliśmy na celu możliwie szybkie, bez przeszkód zewnątrz, zakończenie sprawy wileńskiej. Stanowisko [illegible] zaciemniało całą sprawę.

Odezwa składa odpowiedzialność za przewlekanie sprawy wileńskiej na prawicową część delegacji.

WILNO, 14-go marca. — (A. W.). Konwent senjorów, zgodnie z propozycją lewicy, obradował w sprawie zwołania plenarnego zgromadzenia sejmu. Przedstawiciele rad ludowych opowiedzieli się przeciwko zwoływaniu plenum sejmu, znajdując, iż klucz do rozwiązania sprawy pozostaje w Warszawie. Przedstawiciele zespołu stronnictw narodowych wypowiedzieli się również przeciw zwoływaniu plenum. W ten sposób wniosek lewicy nie uzyskał większości.

WILNO, 14-go marca. — A. W.). Dziś we wtorek klub rad ludowych odbył zjazd celem znalezienia dróg do likwidacji konfliktu delegacji wileńskiej z rządem warszawskim. Uchwały narazie nie są wiadome.

Obrady genueńskie 10 kwietnia.

Kaczki o rozbiciu się układów. — Warunki Ameryki. — Neutralni. — O udział Rosji w zjeździe.

WARSZAWA, 14 marca (Pat). Poseł włoski notą złożoną dziś w min. spraw zagranicznych zawiadomił, że definitywny termin otwarcia konferencji w Genui oznaczony został na dzień 10 kwietnia.

Powyższa informacja oficjalna kładzie nareszcie kres wiadomościom kolportowanym przez różne czynniki zainteresowane, o odłożeniu konferencji ad calendas graecas. **Być może,** że nastąpi jeszcze zwłoka o kilka dni — choć i to jest mało prawdopodobne — ale o odwołaniu mowy być nie może. Jako przykłady tak lansowanych wiadomości podajemy dwie otrzymane wczoraj depesze agencji „Polpress":

LONDYN, 14 marca (Polpress) Pomiędzy gabinetami londyńskim, paryskim i rzymskim odbywa się obecnie energiczna wymiana zdań co do uzależnienia zwołania konferencji genueńskiej od udziału w niej rządu Stanów Zjednoczonych. W piśmie z dnia 9 marca do lorda Curzona, Poincaré zaznacza, że wobec tego, iż na konferencji mają być rozstrzygane kwestje gospodarcze, że kwestje te są ściśle związane z kwestją finansową, zaś ta jest zależną od wysokości i terminów spłat państw europejskich Ameryce, przeto bez udziału tej ostatniej konferencja nie będzie miała sensu, gdyż nie można będzie powziąść decyzji w żadnej sprawie, nie wiedząc, jak się zapatruje na tę sprawę Ameryka.

PARYŻ, 14 marca (Polpress). W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że Poincare jest obecnie zajęty obmyślaniem planu zwołania konferencji na nieco innych, niż planowane dotąd, i takich podstawach, ażeby Stany Zjednoczone nie mogły odmówić w niej udziału. Gdyby Poincaremu udało się to zrobić, konferencja w Genui zostałaby odwołana, zaś miejscem nowej konferencji byłby, prawdopodobnie Paryż.

WIEDEN, 14-go marca (AW). „Montag Post" donosi z Nowego Jorku, iż prezydent Harding spodziewa się, że bezpośrednio po konferencji genueńskiej odbędzie się ogólno-europejska konferencja, poświęcona sprawie rozbrojenia na lądzie.

LONDYN, 14 marca. (Polpress). Korespondent „D. T" donosi z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych ma wystosować w najbliższym czasie do państw europejskich notę, domagającą się uregulowania kwesji spłacenia przez te państwa długów Ameryce. W każdym razie nota ta zostanie wysłana przed rozpoczęciem konferencji genueńskiej. W ten sposób rząd waszyngtoński chce podkreślić, że we wszystkich decyzjach gospodarczych, które mają być powzięte w Genui, powinna być wzięta pod uwagę kwestja zwrotu długów Ameryce.

GENEWA, 14 marca. (Tel. wł. „Gł. Pol."). „Baseler Nachrichten" ogłosiło dzisiaj odezwę profesora Kassela z uniwersytetu sztokholmskiego, nawoływującego wszystkie państwa neutralne do porozumienia się między sobą w sprawie ścisłego współdziałania na zjeździe genueńskim. Kassel zaznacza, że tylko ścisłe porozumienie wszystkich państw neutralnych może im zapewnić pewien wpływ na uregulowanie spraw, znajdujących się na porządku dziennym zjazdu genueńskiego.

EILWESE, 14 marca. (Pat). Radjo. „Tribune de Geneve" donosi, że Szwajcarja otrzymała do Szwecji zaproszenie na wspólną naradę z północnymi państwami neutralnymi, celem omówienia spraw związanych z konferencją genueńską.

RZYM, 14, marca. (Tel. własny „Gł. Polsk."). Sowiecki przedstawiciel handlowy we Włoszech p. Worowskij zawiadomił włoskiego ministra spraw zagranicznych p. Schancera, iż Cziczerin wystosował nową notę do Włoch w sprawie zjazdu genueńskiego. W nocie tej, nie doręczonej jeszcze rządowi włoskiemu, Cziczerin domaga się udzielenia sowietom specjalnych zapewnień co do

bezpieczeństwa osób, należących do składu delegacji rosyjskiej na zjazd genueński, oraz co do całości ich bagażu.

Nota zaznacza dalej nowy punkt widzenia rządu sowieckiego w sprawie warunków, jakich Rosja ma udzielić państwom sprzymierzonym.

LONDYN, 14 marca. (Tel. wł. „Gł. Polsk."). Chamberlain oświadczył na posiedzeniu izby gmin, że rząd sowiecki zawiadomił państwa sprzymierzone, iż w

skład delegacji rosyjskiej na zjazd genueński wejdą: Lenin, Cziczerin, Krasin i Litwinow.

Chamberlain oświadczył dalej w odpowiedzi na zapytanie członka izby Wedgewood'a, iż jest rzeczą rządu włoskiego zabezpieczyć delegatom sowieckim pobyt we Włoszech podczas zjazdu.

W odpowiedzi na zapytanie członka izby Keenworthy'ego, czy Stany Zjednoczone odmówiły udziału swego w zjeździe genueńskim ze względu na udział w nim delegatów sowieckich, Chamberlain oświadczył, że wyjaśnienie przyczyn odmowy Ameryki należy wyłącznie tylko do niej, rząd zaś angielski nie może złożyć w tej sprawie żadnego oświadczenia.

Na zapytanie, czy zjazd genueński dotyczyć ma także

sprawy uznania króla Konstantyna greckiego,

Chamberlain odpowiedział, iż nie może przewidzieć zamiarów poszczególnych uczestników zjazdu. Na inne zapytania oświadczył, iż sprawa wydania przez niemców przestępców wojennych nie będzie poruszana na zjeździe genueńskim.

Zjazd stronników Wrangla w Belgradzie.

SOFJA, 14 marca (Russpress). Jenerał Wrangel zwołuje w najbliższych dniach w Belgradzie naradę, w której wezmą udział: szereg wybitnych jenerałów i działaczy politycznych rosyjskich z Konstantynopola, Sofji i Belgradu. Naradzie tej przypisują tu poważne znaczenie.

Francja i Włochy.

PARYŻ, 14 marca (Pat) Nowy poseł włoski w Paryżu hr. Sforza, wręczył wczoraj przed południem prezydentowi Rzplitej Millerandowi swe listy uwierzytelniające. W przemowieniu wygłoszonym z tej okazji, Sforza wyraził między innemi podziw dla dzieła dokonanego wspólnie przez oba narody i wspomniał o poniesionych wspólnie cierpieniach, Włochy i Francja są narodami ściśle ze sobą związanymi. Pomyślność jednego narodu potęguje pomyślność drugiego. Niezgoda zaś między tymi narodami byłaby dla nich przyczyną klęski. Swiadomość tego stanu rzeczy będzie dla hr. Sforzy zawsze bodźcem do polityki szczerości i serdeczności.

Prezydent Millerand odpowiedział, iż nie wątpi, że Włochy posiadając wybitny umysł rzeczywistości mogą współpracować zgodnie z Francją, gdyż Francja również zdaje sobie sprawę, że węzły wspólnych interesów ściśle łączą oba narody. Jednolite postępowanie, najściślejsza współpraca obu krajów będzie korzystną zarówno dla nich, jak i dla pokoju całego świata.

O moratorjum dla Niemiec.

WIEDEN, 14 marca. A. W. **Według doniesień berlińskich, niebawem ma zapaść rozstrzygnięcie prośby Niemiec o udzielenie moratorjum na rok bieżący. W Berlinie spodziewają się, iż konferencja ministrów skarbu ententy wystosuje notę, w której sprawę tę przekaże komisji reparacyjnej, ta zaś poweźmie ostateczną uchwałę w sprawie ewentualnego udzielenia Niemcom moratorjum, oraz określi gwarancje, jakie winni złożyć Niemcy.**

Słowiańszczyzna po wojnie.

PRAGA, 13 marca (Russpress). Dziennik „Nove Cechi" drukuje ciekawy artykuł o położeniu słowian po wojnie światowej. Czytamy między innemi: Z 27 państw europejskich było przed wojną 4 słowiańskich (Rosja, Serbja, Bułgarja i Czarnogórze). W państwach słowiańskich żyło 76,6 proc. wszystkich słowian w Europie, 7,3 proc. w Niemczech, Turcji i t. p. 13,1 procent wchodziło w skład ludności Austro-Węgier.

Po wojnie zmienił się zupełnie rozdział ludności słowiańskiej w Europie.

Powstała Jugosławia i dwa nowe państwa słowiańskie — Polska i Czecho-Słowacja.

Skutkiem takich zmian na mapie Europy ludność państw słowiańskich zwiększyła się o 20 miljonów, a przestrzeń zajmowana przez państwa słowiańskie zaokrągliła się do 223,000 km. kw.

Państwa słowiańskie mają teraz 96 procent mieszkańców —słowian przed wojną. Pozostałe 5,5 milj. czyli o 23,5 milj. więcej, niż słowian znajduje się obecnie w ciężkich warunkach. Przeszło połowa słowian mieszkających przed wojną zagranicą nie powróciła jeszcze do ojczyzny; 76,5 procent ich mieszka w Niemczech. Pod władzą Włoch i Rumunji znajduje się również znaczna ilość słowian.

Telegramy krajowe.

—o—

Odbudowa mostu Poniatowskiego. WARSZAWA, 14 marca (Telefonem). Ministerjum skarbu zgodziło się wyasygnować 300,000,000 (trzysta miljonów marek) na rozpoczęcie odbudowy mostu Poniatowskiego.

Suma ta oczywiście nie wystarczy na całkowite wykończenie mostu. Będzie można za nią osiągnąć tylko taki stan robót, który pozwoli na wznowienie ruchu na jednej połowie szerokości mostu.

Celem uzyskania funduszów na całkowitą odbudowę mostu minister Michalski proponuje ustanowienie na wcześniej wykończonej połowie mostu specjalnego myta, [illegible] od pojazdów, wozów i aut, ja[illegible] i od pieszych.

Płynące stąd fundusze pozwoliłyby z czasem na całkowite wykończenie mostu w całej jego monumentalnej okazałości.

Ogólny koszt odbudowy mostu obliczony jest na miljard marek.

Echa mordu przy ulicy Kruczej. WARSZAWA, 13 marca. (Telefonem). Wczoraj donosiliśmy o morderstwie przy ul. Kruczej. Ujęty po dokonaniu zbrodni Włodek pierwotnie oświadczył, że wspólnikiem jego był niejaki Zakrzewski, później jednak zeznał, że był nim 36-letni Jan Morawski b. wywiadowca I brygady urzędu śledczego, brat matki Włodka.

Włodek jest synem wyrobnicy żyjącej w separacji z mężem. Włodkowa jest kaleką.

Włodek kształcił się w szkole miejskiej, następnie służył w wojsku.

Obaj aresztowani są od dłuższego czasu bez posad. Zajmowali się pośrednictwem przy kupnie i sprzedaży willi.

Morawski dotychczas nie przyznał się do winy.

Niezależni socjaliści przeciwko P.P.S. KRAKÓW, 14 marca. (Telefonem od własnego korespondenta). Na konferencji niezależnych socjalistów uchwalono m. in. założenie w Krakowie codziennego pisma stronnictwa. Postanowiono dalej prowadzić bezwzględną walkę przeciwko P. P. S. na gruncie wyborów do sejmu, do rad miejskich i do kas chorych, oraz dążyć do rozbicia organizacji zawodowych.

Wykrycie tajnych radjostacji we Lwowie. LWÓW, 14 marca. — Wczoraj popołudniu policja państwowa wraz z żandarmerją wojskową wykryła przy ul. Zamojskiego № 10 tajną radjostację, urządzoną według najnowszych wymagań techniki. Niebawem wykryto przy ul. Jabłonowskiej 4, drugą stację iskrową. — Przy ul. Zamojskiego 10, na I-em piętrze w mieszkaniu inżyniera Pfutznera, właściciela składu chemikalji, znaleziono aparat odbiorczy. Policja wykryła, że obie stacje wybudowali uczniowie 6-ej klasy gimnazjum, t. j. syn Pfutznera i jego kolega, Ruczajkowski. Wskazówek do budowy udzielał im brat Ruczajkowskiego, kapral stacji radjo-telegraficznej wojskowej w Toruniu. — Żołnierz ten kradł urządzenia radjo i wysyłał je do Lwowa. Aresztowani uczniowie twierdzą, że stacje owe wybudowali dla celów naukowych, specjaliści jednak stwierdzili, że stacje te są niezwykle silne. — Śledztwo trwa w dalszym ciągu.

O los Rjeki.

RZYM, 14 marca (Pat). — Ag. Stefani: Wczoraj wieczorem prezydent Facta i minister spraw zagranicznych Schanzer odbyli naradę z pos. Giuratti w sprawie Rjeki. Ministrowie przedstawili powody, dla których radzili ażeby Giuratti nie przyjął stanowiska naczelnika w Rjece. Pos. Giuratti oświadczył, że dba o los Rjeki i w interesie tego miasta postanowił nie przyjąć godności naczelnika wolnego m. Rjeki.

IV-ta loterja państwowa

Piąta klasa. — Piąty dzień.

Główniejsze wygrane:

Mk. 100.000 nr. 49676.

Mk. 30.000 n-ry: 36382, 77827.

Mk. 25.000 n-ry: 19008, 20038, 34450.

Mk. 20.000 n-ry: 10790, 23183, 3373,8 36160, 40504, 71211, 87951, 89964.

Mk. 15.000 n-ry: 7952, 29727, 57455, 72129.

Mk. 10.000 n-ry: 11576, 26107, 38566, 42743, 57126, 66051, 77226, 78898.

Mk. 8.000 n-ry: 17567, 27530, 37549, 38546, 39903, 50362, 61996, 64139, 77589, 78342, 78400.

Mk. 5.000 n-ry: 561, 7539, 13804, 26191, 29536, 31594, 33420, 33978, 30062, 39309, 41861, 44586, 58807, 64135, [illegible]28, 45783.

Wiosna i miłość.

Na przedmieściu, gdzie za mieszkuję, ukazuje się wiosna najpierw na miejskim cmentarzu. Tam najwcześniej zaczyna się zielenić.

Wówczas my, obywatele, spacerujemy dróżkami wzdłuż tego cmentarza i zwracamy wzajemnie swoją uwagę na nowe pęki i na zielone baśki olch. Są to rokrocznie te same pęki i te same baśki.

Obok cmentarza znajduje się staw, otoczony budynkami. Ten staw składa się w całości..... albo powiedzmy inaczej: w tym stawie znajdują się ujścia czterech wielkich rur kanalizacyjnych, z których zawsze obficie sączy się ich zawartość; odpływu natomiast niema. Płyn, który się wobec tego zbiera, nie znajduje ujścia i nie pozostaje mu nic innego, jak zamienić się w stan lotny i uciekać drogą powietrzną.

Zimą, dopóki staw jest zamarznięty i chłopcy jeżdżą po nim saneczkami, ten proces się nie odbywa. Ale gdy wiosna schodzi z gór, zaczyna się znowu ożywienie. Na naszem przedmieściu dostrzegamy wiosnę dzięki temu, że jesteśmy zmuszeni zamykać okna.

Nie mogę zrozumieć jedynie wróbli, które zamieszkują budynki nad stawem. Te wróble mogłyby, gdyby chciały, osiedlić się z równem powodzeniem na polach Rzymu lub w górach Albanji.

Z pewnym nakładem energji udałoby się wróblom odbyć tę drogę w ciągu czterech tygodni; mieszkałyby wówczas w Castelgandolfo lub w Rocca di Papa, czy też jak się te wszystkie piękne okolice nazywają. Jadła jest tam o wiele więcej, niż tutaj, z polowaniem na ptaki również nie jest tak źle jak mówią; a mogłyby tam przez cały boży dzień obserwować górę Soracte, strzelającą w niebiosa na tle błękitnego horyzontu.

Zamiast tego zostają wróble tutaj, mając dokoła siebie tylko zręcznie ulokowane plakaty zakładów pogrzebowych.

Na ławce obok cmentarza siedzi pierwsza w tym roku parka zakochanych. Ta parka składa się z młodego człowieka w swetrze i dziewczyny w pokrytym czarnym lakierem kapeluszu, świecącym łagodnie w ubogich promieniach słońca naszej szerokości geograficznej. Siedzą blisko siebie, trzymając się za ręce, i patrzą wzrokiem marzycielskim na staw, którego powierzchnia marszczy się u ich stóp.

Nie pytają oni o to, jaki to jest staw. I nie troszczą się o to, że za nimi leży cmentarz, a na nim jeszcze wiele miejsc niezajętych.

Oni przeżywają wiosnę mimo wszystko.

Victor Auburtin.

Teatr i muzyka.

Wieczór pieśni w T. M. M.— Koncert popołudniowy. — Marja Rapp. — Poranek niedzielny. — Koncert abonamentowy pod dyr. Berdjajewa. — M. Fieber.

Wieczór pieśni polskiej i czeskiej w towarzystwie miłośników muzyki, której przedstawicielką była p. Janina Niekraszowa, był ucztą artystyczną o wysokiej skali. Śpiew estradowy jest czemś wyższem od kunsztu scenicznego, gdyż obok konieczności eksponowania wszystkich zalet wzorowej sztuki wokalnej musi bezwzględnie liczyć się z warunkami wytworności artystycznej i stylu. Nawet tak prosta piosenka, jak „Nie swatała mi cię swatka" Niewiadomskiego wywołała wrażenie niezwykłe wskutek umiejętnego przeciwstawienia efektów dynamiki w natężeniu dźwięku od okrzyku rozpacznego do szeptu melancholji „Jaśkowej doli".

„Pieśni biblijne" Dworzaka miały należytą dozę dostojeństwa i piękna, ponieważ śpiew p. Niekraszowej jest wolny od afektacji i zgoła pozbawiony wirtuozowskiego baroku. Antytezą, w całem znaczeniu tego słowa, były produkcje p. Marji Rapp, rozporządzającej głosem o dość sympatycznem brzmieniu, u której jednak mimo śladów uzdolnienia śpiewackiego na pierwszy plan wysuwa się maniera. Maniera ta zaznacza się w niewłaściwem naginaniu materjału głosowego do koloratury, której wyszkolenie pozostawia wiele do życzenia, i w redukowaniu wszystkich odtwarzanych utworów do jednostronnego wyrazu jakiejś kipiącej namiętności i sztucznego patosu. Możeby nawet i słuchacz, mniej wrażliwy, poddał się chętnie samej żywiołowości wykonania w ustępach o płynniejszym frazesie (Tosca), cóż, kiedy te rozmaite kontorsje nietylko twarzy, ale i całego tułowia, osłabiają wrażenie, pobudzając młodszą generację słuchaczy do głośnego śmiechu, którego wywołanie nie jest wszak zadaniem poważnej sztuki.

Na tym samym koncercie popołudniowym mieliśmy szczęśliwie za sprawą dyr. Berdiajewa wrażenie głębsze, gdyż program niezależnie od surogatów muzycznych zawierał 7-mą symfonję Beethovena, której wykonanie odznaczało się subtelną przejrzystością, co przy delikatnych zwojach, utkanych na misternej kanwie, nie było zadaniem łatwem.

Wrażenia te, oczywiście, za chwilę, jak bańka mydlana, prysły rozproszone podmuchem odmiennej atmosfery, która rozwiała słoneczności beethovenowskiego arcydzieła i rozbudzoną wyobraźnię publiczności.

Nie obowiązek sprawozdawcy, ale przypadek zrządził, że wysłuchałem programu na niedzielnym poranku muzycznym pod dyrekcją Teodora Rydera. Dając szerokim warstwom pracującego ludu muzykę, spełnia się wielką misję społeczną. Idzie tu bowiem nie tyle o wykształcenie zmysłu i smaku estetycznego wśród kół nie odczuwających jeszcze artystycznego piękna, ile raczej o obudzenie i wysubtelnienie sfery uczuciowej, z której czasem rozwinie się estetyczna wrażliwość.

Muzyka spełni więc to samo doniosłe zadanie, które stawia sobie współczesne wychowanie, a zgoła niesłusznie ciąży nad muzyką jakaś klątwa arystokratycznej tradycji, podczas, gdy wszystkie dziedziny naszego życia duchowego przenika hasło demokratyzacji. Rola społeczna sztuki jest probierzem jej żywotności. A dlatego przyklasnąć należy organizacji, która przyczyniła się do rozwarcia tych wrót naoścież, by droga, wiodąca do zdemokratyzowania muzyki była dostępna dla wszystkich. Dobrze też czyni dyrekcja koncertowa, uprzystępniając dostęp do estrady młodym adeptom sztuki, którzy nie mogli by sobie nigdy na tę próbę pozwolić, a która dla ich przyszłego życia może mieć doniosłe znaczenie.

Występ pianisty S. Rytterbanda który wykonał z towarzyszeniem orkiestry koncert C-moll Beethovena, miał właśnie charakter takiej próby, która uwieńczona była udatnym wynikiem. Ponieważ młody koncertant kształcił się pod kierunkiem niżej podpisanego, wyrażam mu na tem miejscu słowa zachęty do dalszej pracy nad sobą, wstrzymując się od szczegółowego omówienia jego gry ze zrozumiałych powodów.

Program poprzedzony był bardzo ciekawą prelekcją p. Henryka Goldberga na temat „Krajobraz w muzyce", opracowaną niezbyt dostępnie, jak na koncert popularny.

Wieczór poniedziałkowy należał do wyjątkowych ze względu na program, zawierający utwory dla Łodzi nowe i dzieła pierwszorzędnej wartości. Jak jedna z wesołych bajek z 1001 nocy brzmiał poemat symfoniczny Rimskiego—Korsakowa, utwór, czarujący swym błyskotliwym kolorytem, pięknem brzmienień, dobrem wyzyskaniem tematów wschodnich i ludowych rosyjskich, kompozycja, stanowiąca świetny popis dla orkiestry.

Przedsięwzięciem śmiałem i zasługującem na podkreślenie było ze strony dyr. Berdjajewa przygotowanie skriabinowskiego poematu „Extasé". Pierwszy okres twórczości Skriabina był epoką namiętnego marzycielstwa i krótkich wybuchów. Okres ten, wyrażony w kilkunastu utworach fortepianowych, w których wyczuwa się wyraźnie wpływ Chopina, kończy się przełomem, zaznaczonym w 3-ej sonacie, pełnej tragizmu i szatańskiej walki wewnętrznej.

Po sonacie powstają nowe formy i problematy, ginie jednak przejrzystość, a zradza się tragedja wewnętrznych poszukiwań. Po chwilowem złagodzeniu nastroju w I symfonji porywy gwałtowne owładnęły kompozytorem w dalszych symfonjach oraz w poematach: „Tragique" i Satanique". Burzliwy zamęt wzrasta i dochodzi do punktu kulminacyjnego w „Poème de l'éxtase" i „Prometeuszu".

Najbardziej uwydatniającym się rysem zewnętrznej strony utworów Skriabina jest, wyrażając się konwencjonalnie, stanowcza przewaga dysonansów nad konsonansami oraz przewaga dynamicznego oddania momentu muzycznego nad ogólnym potencjonalnym dźwiękowym układem kompozycji.

Dyrektor Berdjajew dokonał dzieła niepospolitego, wcielając w repertuar naszej orkiestry skriabinowski utwór, z której, acz powiększonej znacznie, wydostał maximum brzmienia, wykazując wielką przytomność i znajomość partytury. Należy mu się szczery dank i powinszowanie.

Solista wieczoru p. M. Fieber wykonał koncert skrzypcowy D-dur Beethovena. W grze jego było bardzo wiele pierwszorzędnych zalet, jak: piękny i głęboki, ton czystość brzmienia w wyższych pozycjach i jedność na basku, technika, doprowadzona do bajecznych wyników szlachetne traktowanie instrumentu — ale brakowało wielkości frazesu i tej wielkiej monumentalnej linji, jaka się należy beethovenowskiemu arcydziełu, a w części środkowej ciepła i polotu, właściwego temu wiecznie romantyzującemu poecie.

W utworach nadprogramowych: „Kołysance" Schuberta — Elmana, „Marszu tureckim" i „Chórze derwiszów" Beethovena — Auera wykazał p. Fieber cały przepych swego wirtuozowstwa i tu osobistość jego znacznie urosła: już porwał i zachwycił.

F. Hal.

Z dnia na dzień.

Jeszcze o poligamji.

Pisaliśmy wczoraj, że jedynem rozwiązaniem obecnych ciężkich stosunków społecznych byłoby pozwolenie mężczyznom na posiadanie dwuch, ewentualnie trzech żon. Jednak rozwiązanie to jest nie do pomyślenia w krajach demokratycznych.

Poligamja jest możliwa tylko u narodów, gdzie bogata arystokracja zachowała swoje wpływy. Zwykłe dodawanie przekona nas o tem.

Polska liczy około 12 miljonów mężczyzn i około 13 miljonów kobiet. Gdyby każdy mężczyzna miał posiadać tylko dwie żony, potrzebaby było 24 miljonów kobiet... A więc niema dostatecznej ilości kobiet, aby zaspokoić wszystkich mężczyzn. Jedynie nieliczna garstka uprzywilejowanych mogłaby sobie pozwolić na ten zbytek. A demokracje są przecież w r o g a m i wszelkich przywilejów.

A więc poligamja nie jest w stanie rozwiązać naszych zagadnień socjalnych. Ale może to uczynić u muzułmanów.

Ci ostatni wynaleźli doprawdy doskonały środek na uspokojenie tych, którzyby zazdrościli mężczyznom zaopatrzonym w kilka żon. Jest to tylko kwestja cierpliwości. Gdyż każdy muzułmanin ma obiecane w raju Mahometa 77 tysięcy żon...

Nie należy się oburzać.

Raj jest jedynym miejscem, gdzie mężczyzna może sobie pozwolic na... piekło.

ach.

H. H. EWERS. 8

Najgorsza zdrada.

—o—

(Dalszy ciąg).

Wszystko to przyszło samo przez się. Nigdy nie postanawiał zgóry zrobić to, lub tamto: czynił — i dopiero wówczas uświadamiał sobie, gdy się już stało.

Ręka jego przesuwała się po szyi i karku. Drżące palce odsłaniały całun, błądziły lękliwie po nabrzmiałych piersiach.

Potem, pewnego razu, głowa jego nachyliła się. I usta pocałowały.

Nie wiedział, co za pierwszym razem pocałował. Może ramię — może policzek — może...

Tego nie wiedział. Było to coś przełomowego w jego życiu — ale nie wiedział co.

* *

Stef ścinał kwiaty na cmentarzu i przynosił je w nocy umarłym. Usuwał inne na stronę i dawał im swoje kwiaty w ręce.

Niegdyś, za życia, należały te kobiety do innych ludzi. Rodziców, mężów, narzeczonych. Teraz już do nikogo. Tylko: do niego.

Stef miał w tym kierunku bardzo rozwinięte uczucie: przychodziły do niego, należały do niego do niego jedynego na świecie.

Ale uczucie to nie było żądzą władania, nie było tyrańswem. Nie były to stworzenia którym roskazywał jego kaprys — były raczej dziwne istoty, którym służył.

A które — mimo to —należały do niego.

* *

Pierwsza, która go zaprosiła na noc poślubną, była młoda, czarna. To wiedział, że miała czarne włosy — ale jej nazwisko już zapomniał. Nie leżała w kaplicy w swej trumnie. Leżała już w otwartym grobie.

Stef poszedł do niej w nocy. Odjął wieko — a była to żmudna praca, gdyż zmarła leżała w taniej, kiepskiej trumnie i oprócz śrub wbito zie gwoździe, które krzywiły się i łamały.

Czarnowłosa leżała przed nim. Dał jej swoje kwiaty. Gładził ją i pokrywał delikatnemi pocałunkami. Mówił do niej szeptem.

Wówczas prosiła go:

— „Weź mnie ze sobą!"

„W jaki sposób cię prosiła?" pytał Jan Olieslagers. A Stef odpowiedział:

„Prosiła".

„Więc poruszały się jej wargi?" Stef zaprzeczył ruchem głowy. „Więc prosiła oczyma?"

Ależ nie, nie — nigdy żadnej nie podniosłem powiek, nigdy.

„Więc w jaki sposób cię prosiła, Stef? W jaki sposób?"

Ale nie otrzymywał innej odpowiedzi. „Prosiła mnie — prosiła".

Prosiła go.... więc ją podniósł. I poniósł ją przez ciche ścieżki cmentarne, do wnętrza kostnicy. Położył ją na starych workach.

To było ich łoże weselne.

Ale dużo narcyzów rozrzucił dokoła.

Martwe kobiety kochają kwiaty.

Ta czarna była pierwszą. Potem przyszła druga, nazwiskiem Carmelina Gaspari — ta, która mu dała sznur korali.

„Dała ci go?"

Stef potaknął.

„Ale jak? W jaki sposób? W jaki sposób dała ci ten sznur?"

Tego nie wiedział. Spojrzenie jego bezradne błądziło dokoła „Dała — mi — go —".

I przyszła kolej na blondynkę. I na jedną z rudemi włosami. Na jedną, która nazywała się Milewa, na jedną znowu...

Już nie potrzebowały prosić; Stef wiedział. Wychodził w nocy, do jakiegoś grobu, lub do kaplicy. Brał swój łup, zanosił go do kostnicy. Trzymał go przez tą jedną noc.

Nigdy nie zapominał rozrzucić kwiaty.

I to było dziwne: mówiły mu, jakie chcą kwiaty. Jedna chciała róże, ale tylko bardzo czerwone. A inna: lilje, na wysokich łodygach, śnieżnobiałe, które rosły za domem starego Pawlaczka. Jedna żądała jaśminu, a inna znowu dzwonków, pnących się po murach zakładu kamieniarskiego. Ciemno niebieskie irysy ze starych grobów niemieckich, kwiecie lipy drzewa, osłaniającego ich ławkę, złocień, rosnący obok wrót cmentarnych.

Ale nigdy, nigdy nie upomniała się żadna o tuberozy.

„Mówiły" mu to — tak samo, jak go prosiły, jak mu „dawały" podarki.

Mówiły językiem zmarłych — i Stef go rozumiał.

* *

Stef był dzieckiem, gdy przybył do Andernach w Egipcie. Jedna kobieta uczyniła z niego chłopca — żyła ona wciąż w jego sercu — ze swą „dobrocią i pięknością, z wyjątkowym wdziękiem zmarłej". Po raz pierwszy patrzał wówczas zdumionemi oczami.

A z chłopca wyrósł młodzieniec podczas cichych nocy w kapliczce. Poznał tam swy umarłych.

I oto był Stef mężczyzną —oto wiedział. Wiedział napewno i niezłomnie.

Tam nazewnątrz — tam mogło być inaczej. Na tem się nie znał. To go nieobchodziło, mogło sobie być jakbądź. Jego świat był tutaj— na cmentarzu w Andernach.

I ten świat był tylko dla niego stworzony i należał wyłącznie do niego. Bezwarunkowo i bez sprzeciwu.

On, Stef, był jego jedynym panem.

Ale potem wyjaśniła mu się nowa tajemnica.

Nie szukał nigdy, nie szperał, jak to czynił jego przyjaciel, flamandczyk. Jak kwiaty w parku cmentarnym dokoła niego, tak rozwierały się dlań wszystkie zagadki. Rozwinięta róża uśmiechała się doń, pewnego dnia, o jakiejś tam godzinie.

Nic nie wydawało mu się nigdy dziwne i tajemnicze. Wszystko było takie proste, takie oczywiste. Tylko pąki otwierały się: to było wszystko.

* *

I flamandczyk rozważał:

Bywają tacy, których miłość jest tak silna, że przerasta życie, wrasta w krainę śmierci. Tak silna, że na krótką chwilę przywołuje martwych z powrotem do życia. Wielu poetów opiewało to: Helge, morderca Hundinga, musiał powrócić z krainy śmierci do pagórka, w którym oczekiwała go Sigrun. Musiał, musiał, przyciągany jej wielką miłością. Trupa tuliła żona do swej piersi przez jedną noc.

„Łoże dla ciebie
Posłałam, Helge,
Od troski wolne,
Synu królewski.
W ramionach twoich
Spocznę, śnić będę,
Tak, jak przez życie
Żyłam przy tobie!"

A bohater odpowiedział:

„Niczego nie chcę
zwać niemożliwem,
dzisiaj i nigdy,
młoda księżniczko.
U nieboszczyka
leżysz w ramionach,
a jednak żyjesz,
jasna dziewczyno!"

I przypomniał sobie matkę w „śmiertelnej koszuli", wzywającą swego synka co noc— jak Sigrun swego męża. Lenorę, która o brzasku dnia zrywała się z dzikich snów i wzywała do życia martwego Wilhelma. Poego postacie-cienie Ligeja i Morella, które —o dziwo! —były tylko innemi imionami dla jego „Lost Lenory".

(d. c. n.).

Łódź.

Sprawy komunalne.

Minister spraw wewnętrznych polecił wojewodom wydać zarządzenia, aby po upływie przewidzianego w dekrecie o wyborach do rad miejskich 3-letniego okresu urzędowania, rady miejskie nadal sprawowały swe czynności, do czasu przeprowadzenia wyborów na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Do tego czasu winny również urzędować obecne magistraty. Podobnie po upływie okresu urzędowania sejmików powiatowych i wydziałów powiatowych, zarówno sejmiki jak i wydziały winny sprawować swe czynności, aż do dalszych zarządzeń ministerstwa, które nastąpią po uchwaleniu przez sejm ustawod. ordynacji wyborczej dla gminy miejskiej i wiejskiej. (Pat).

Nowy kurs języka angielskiego.

Na kursach języka angielskiego W. S. Jesienia w hotelu Manteufel, ul. Zachodnia № 45, rozpoczyna się we wtorek, dn. 21 b. m. nowy kurs początkowy 4-miesięczny. Wyniki dotychczasowej nauki zwróciły powszechną uwagę na kursy p. Jesienia. Na popisie w ubiegłą niedzielę absolwenci kursu początkowego wykazali taką znajomość języka, że można śmiało powiedzieć, iż nic podobnego dotąd nie osiągnięto w tak krótkim czasie. 637—3

Zapisy na nowy kurs otwarte codziennie od godz. 11 r. do 8 w

Sprawy robotnicze.

—o—

Zakończenie strejku.

r) Ostatnio u inspektora pracy odbył się szereg konferenrji w sprawie strejków i wystawianych żądań przez robotników.

Jako wynik tych konferencji kilka strejków udało się zażegnać. Między innymi również zawarto umowę w fabrykach rękawiczek trykotowych, gdzie robotnicy uzyskali od 20 — 22 pr. podwyżki.

W zakładach hafciarskich zawarto umowę, na zasadzie której pracownicy otrzymywać będą wynagrodzenia w kwocie 7500 mk. Prócz tego właściciele zakładów hafciarskich zażądali, by robotnicy, którzy podczas ubiegłego 8 tygodniowego strejku zmienili warsztaty pracy, obecnie wrócili do dawnych zakładów. Ponieważ delegaci nie mogli zapewnić tego żądania, konferencja nie mogła doprowadzić do zupełnego porozumienia.

Żądanie pracowników rzeźni.

r) Pracownicy rzeźni miejskich wystawili żądania podwyżki tak, aby otrzymywać za jednego rubla płacy przedwojennej 1000 mk.

Niedoszła konferencja w sprawie strejku dozorców.

r) Onegdaj u inspektora pracy miała się odbyć konferencja w sprawie strejku dozorców.

Na konferencję przybyli przedstawiciele I-go i II-go stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, delegaci związku dozorców i radny Rapalski, jako przedstawiciel okręgowej komisji związków zawodowych. Na wstępie przedstawiciele właścicieli nieruchomości oświadczyli, że o ile p. Rapalski będzie brał udział w konferencji, to z powodu słów rzekomo obraźliwych, które r. Rapalski wygłaszał pod adresem właścicieli nieruchomości podczas ostatniego posiedzenia rady miejskiej oni się usuną. Ponieważ delegaci oświadczyli, iż nie są upoważnieni do prowadzenia pertraktacji z delegatami związku, gdyż dopiero na mającym się odbyć zebraniu właścicieli nieruchomości powzięta zostanie decyzja co do dalszego stanowiska w sprawie strejku dozorców.

Na powyższe odpowiedział p. Rapalski, zaprzeczając, jakoby miał pod adresem właścicieli nieruchomości rzucać obelżywe słowa. W każdym razie dla dobra sprawy zrezygnuje ze stanowiska delegata, o ile zajdzie potrzeba. Po powyższym zebrani rozeszli się.

Wiadomości bieżące.

—o—

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu meteorologicznego.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Pochmurno, chłodno, miejscami drobne opady, wiatry z zachodu i północnego zachodu

Wskutek przesunięcia się obszaru wysokiego ciśnienia z nad Niemiec w kierunku północno-zachodnim i związanego z tem spadku ciśnienia w Polsce w dniu wczorajszym nastąpił wzrost zachmurzenia. W całym kraju notowano przymrozki, a w godzinach popołudniowych temperatury wahały się w granicach od plus 5 (Pińsk) do plus 8 (Poznań, Kraków). Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie plus 6.6 stopni, najniższa — minus 1.2 stopni.

Pobyt ministra spraw wewn. w Łodzi.

Wczoraj, przed południem, w sali województwa zebrali się naczelnicy wydziałów oraz wszyscy urzędnicy województwa celem złożenia życzeń p. ministrowi spraw wewnętrznych A. Kamieńskiemu.

W imieniu urzędników przemówił dr. Garapich. W mowie swej nadmienił, że z żalem żegnają urzędnicy swego bezpośredniego zwierzchnika.

W odpowiedzi, min. Kamieński dziękując za okazaną mu życzliwość rzekł, że łączących go z Łodzią węzłów nie zrywa, zaś województwo, które zorganizował będzie ciągle miał w pamięci i dbał będzie o poprawę jego losu jak również i o urzędników województwa.

Częstymi przyjazdami do Łodzi, obiecał p. minister interesować się wszelkiemi sprawami województwa łódzkiego; w końcu swego przemówienia stwierdził, iż obecnie rozstaje się z województwem, aby niedługo znów wrócić do swej dawnej pracy.

W ciągu dnia ubiegłego odwiedzali p. ministra Kamieńskiego przedstawiciele władz duchownych, komunalnych i wojskowych, składając mu serdeczne życzenia. (bip)

Łódź, a odbudowa kresów.

Centralny komitet opieki nad repatrjantami postanowił zorganizować odbudowę kresów wschodnich.

Wobec braku funduszów rządowych, odbudowa ta ma być dokonana za pomocą funduszów społecznych.

Odbudowa ma się odbyć w ten sposób, że każde z większych miast Rzplitej otrzyma do odbudowy jeden powiat z kresów.

Niektóre miasta akcję tę już rozpoczęły. Lwów odbudowuje powiat kowelski, Poznań — powiat brzeski.

Dla Łodzi został wyznaczony powiat grodzieński. W sprawie zorganizowania akcji odbudowy tego powiatu, odbyło się dnia 11 b. m. posiedzenie w województwie pod przewodnictwem wice-wojewody d-ra Garapicha. Na posiedzeniu byli członkowie miejscowego komitetu opieki nad repatrjantami, ks. biskup Tymieniecki i przedstawiciele prezydjum rady miejskiej i magistratu, starosta Remiszewski i wiceprezyd. Stępnicki.

Postanowiono jednogłośnie jak najrychlej przystąpić do akcji odbudowy, a w pierwszym rzędzie pomódz ludności powiatu grodzieńskiego do uskutecznienia zasiewów.

Koszta dostarczenia zboża do zasiewów wyniosą około 20 miljonów mk. Suma ta ma być pokryta subwencją rady miejskiej, dobrowolnymi datkami instytucji i osób prywatnych, a ewentualnie kredytem związku ziemian.

Celem zorganizowania odbudowy na miejscu, zostali wydelegowani radni Łęcki i Maciejewicz. (bip)

Zwiększenie dodatku dla nauczycieli.

(bip) Magistrat uchwalił zwiększyć dobrowolny dodatek do pensji nauczycieli szkół powszechnych z 6.000 na 10.000 mk.

Przyjmowanie telegramów na rachunek.

(bip) Z dniem 10 marca r. b. niezależnie od wprowadzonego przyjmowania od abonentów i oddawania im telegramów za pośrednictwem telefonu, zostaje wprowadzone nadawanie telegramów na rachunek wpłaconej zaliczki.

Instytucje, firmy lub osoby, pragnące nadawać telegramy w urzędzie telegraficznym na rachunek wpłaconej zaliczki, winny złożyć w kancelarji urzędu deklarację, że wszelkie przypadające z tego powodu należności będą niezwłocznie wyrównywane. Dla zabezpieczenia wskazanego zobowiązania złożą w tymże urzędzie zaliczkę w wysokości, jaka stosownie do ilości nadawanych telegramów za ubiegły miesiąc przypadnie.

Telegramy winny być opatrzone stemplem nadawcy i mogą być specjalnie nadawane tylko na blankietach z odciskami rachunkowemi. Blankiety te są do nabycia w kancelarji urzędu po cenie 5 mk. za sztukę.

Za każdy nadany za zaliczką telegram urząd telegrafu pobiera oprócz zwykłej należności telegraficznej, opłatę za pośrednictwo w kwocie 10 mk. Wszelkich w tym względzie informacji udziela kancelarja urzędu codziennie od godz. 9 do 14 i od 15 do 17-ej.

Zebranie towarzystwa „Lokator".

W niedzielę odbyło się zebranie t-wa „Lokator". Obecnych było aż... kilkudziesięciu członków. Po odczytaniu przez d-ra Mierzyńskiego sprawozdania z działalności towarzystwa, odczytano statut towarzystwa, który obecni jednogłośnie przyjęli.

Nad wnioskiem jednego z członków, by podwyższyć składkę członkowską, która wynosi obecnie 150 mk. rocznie, wywiązała się dyskusja przewlekła i jałowa. Przyjęto w końcu wniosek d-ra Stupnickiego, aby lokator mieszkania jednopokojowego płacił nadal 150 mk., zaś od każdego następnego pokoju dopłacać po 50 marek.

Postanowiono zaprowadzić legitymacje członkowskie. Odczytany przez p. Kowarskiego budżet na 1922 r. wykazuje deficyt.

Po przyjęciu przez obecnych budżetu, przegłosowano listę nowych członków zarządu i komisji rewizyjnej.

Z ambulatorjum Czerw. Krzyża dla młodzieży szkolnej.

W lutym udzielono porad lekarskich 218, z tego oczu — 98, uszu, nosa i gardła — 69, wewnętrznych — 28, skórnych — 13, chirurgicznych — 9, porad dentystycznych ogółem — 803.

Koszt utrzymania ambulatorjum w lutym wyniósł mk. 507713.—, na urządzenie, instrumenty chirurgiczne i dentystyczne, meble itp., oraz na doprowadzenie lokalu do stanu używalności wydano ogółem z kasy Czerwonego Krzyża do półtora miljona marek.

U techników.

Dnia 16 i 17 b. m. o godz. 8-ej wieczorem w sali stow. techników odbędzie się walne doroczne zebranie techników na które wszystkich zrzeszonych zaprasza zarząd.

Walka z lichwą.

Okręgowy urząd walki z lichwą w Łodzi wydał szereg orzeczeń i nakazów karnych, na mocy których skazani zostali:

Zylberman Josek zam. przy ul. Dzielnej 54 za sprzedaż drzewa po cenach wygórowanych na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu i 50 tys. mk. grzywny, Topf Jakób, Jankiel zam. Zielona 43 za sprzedaż kartofli po cenach wygórowanych na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu i 10.000 mk. grzywny, Wieczorek Koch zam. Kopernika 12, za sprzedaż kartofli po wygórowanej cenie na 1 miesiąc aresztu i 10.000 mk. grzywny, Ciechanowski Stanisław zarządzający restauracją „Gastronomja" zam. Konstantynowska 46 za sprzedaż kawy czarnej i cukru po cenach nadmiernie wysokich na 30.000 mk. grzywny, Widawski Lajbuś rzeźnik, zam. Piotrkowska 115 za brak cennika na 22.000 mk. grzywny, Obrębski Teodor szewc zam. Piotrkowska 115 za brak cennika i nieujawnienie cen na 15.000 mk. grzywny, Gutkowska Katarzyna zam. Nawrot 1 za sprzedaż mleka po cenach nadmiernych 10000. mk. grzywny, Lewandowski Józef zam. Traugutta 48 za wygórowane ceny za mięso na 10.000 mk. grzywny, Zejman Emil zam. Luizy 31 za pobieranie nadmiernych cen za kartofle na 5000 mk. grzywny, Szczawiński Władysław zam. przy ulicy Grabowej 19 za pobieranie nadmiernych cen za kartofle na 5000 mk. grzyw.

Balasiński Walenty zam. Targowa 67 za sprzedaż chleba po cenach nadmiernych na 5000 mk., Dykbuch Herszek zam. przy ulicy Andrzeja za pobieranie nadmiernych cen za zapałki na 5000 mk., Friedberg Paweł zamieszkały Miedziana 1 za sprzedaż kartofli po cenach nadmiernych na 3000 mk. Nadto za brak cennika jawnie względnie nieujawnienie cen zostali skazani: Zarzewski Aron, rzeźnik Lutomierska nr. 23, Liksberg Dwojra, kupcowa, Piotrkowska 128, Garelik Hersz, kupiec, Piotrkowska 81, Lasman Eljasz, kupiec, Rzgowska, Hilszer Anna, Piotrkowska 103 po 5 tysięcy marek grzywny. Grinberg Hersz Maier Fajgenbaum Ruchla, właścicielka herbaciarni, Futerman Berek Goldrynk i Kleczewski, Lipiński Zygmunt, Goziński Stanisław, Fajflowicz Chaim po 3000 mk. grzywny. Widland Fride, Willer Henoch, kupiec, Weber Szmul i Gustaw Wilhelm po 1000 mk. grzywny.

Awjacja na filmie.

W kinie „Odeon" wyświetlany jest obecnie sensacyjny film p. t. „Piraci z trupią główką". Obraz ten zasługuje na specjalne wyróżnienie, gdyż podziwiamy w nim nadzwyczajne postępy awjacji w Ameryce. Lotnictwo amerykańskie na tle ciekawej treści wytwarza całość, która jest ze wszech miar godna zobaczenia.

Z kinematografów.

„Grand-Kino wyświetla „Tancerkę kabaretową", która pomimo swego figlarnego tytułu, należy do rzędu głębokich i wzruszających dramatów. W głównych rolach występują: Olaf Föss, Conrad Veidt, Gudrun Bruun i Erna Morena, czyli najlepsze siły duńskie i niemieckie. Wykonanie „Tancerki" obfituje w ciekawe i wysoce artystyczne momenty. 671—1

Wypadki.

Pożar. W garbarni Brzezińskiego przy szosie Aleksandrowskiej wybuchł pożar. Straty wynoszą przeszło 2 miljony marek.

Kryminalistyka.

Olbrzymia kradzież. Ze składu firmy Maurycy Pisz i S-ka przy ul. Sienkiewicza № 100 skradziono towar za 5.000.000 mk.

Bohaterscy dezerterzy. Na przechodzących ulicą Kilińskiego Jana Zielińskiego i jego matkę napadli dwaj dezerterzy Zygmunt Buraczek i Antoni Rudliński, usiłując im zadać ranę nożem. Napastnicy zostali aresztowani.

Napad. W dniu 9 b. m. dokonano napadu na dom Józefa Świderskiego w folwarku Wewisz gm. Krutów. Bandyci zrabowali różnych rzeczy na sumę marek 446.500 i zbiegli.

Za kazirodztwo. Za dokonanie gwałtu na 15-letniej córce swej, aresztowano Jana Grunta i osadzono go w więzieniu.

Z sądów.

Zmiana wyroków urzędu walki z lichwą.

Sędzia okręgu 4-go badając sprawy, skierowane do sądu przez skazanych wyrokami urzędu walki z lichwą, wydał następujące wyroki:

1) Michalinę Machałowską za pobieranie nadmiernych cen za mleko zamiast 20.000 mk. — 25.000 mk.

2) Jana Pujdaka, właściciela „Świtezianki" za sprzedaż ciastek po cenach lichwiarskich zamiast 1 miesiąca aresztu i 100.000 mk. na 50.000 mk. i kelnera na 10.000 mk.

3) Józefa Józefowicza za sprzedaż kartofli po wygórowanych cenach na 30.000 mk.

Oskarżenie popierał naczelnik urzędu walki z lichwą dr. Grabowski.

Z daleka i z bliska.

Luksus w Rosji.

Nie do uwierzenia wprost dla środkowej i zachodniej Europy jest, że obok Rosji głodującej, istnieje Rosja, której powodzi się niezwykle dobrze, ba, nawet wre życie luksusowe. Głównemi ogniskami takiego życia to wsie obok miast przemysłowych i węzłów kolejowych. Bachanalje i orgje panują tu niepodzielnie. „Izwiestja" podaje jako przykład miasteczko przemysłowe Pies, które jest jedynem letniskiem nad Wołgą, — i tegoż okolice.

W sobotę, gdy ustaje praca, mieszkańcy miasteczka wraz z okolicznem chłopstwem poczynają pić. Piją mężczyźni narówni z kobietami, starzy z młodymi, nauczyciele z uczniami. Przez zamknięte drzwi szynkowni dochodzą tony harmonijki pomieszane z rykiem i wyciem pijanych. Kobiety toną w przepychach brylantów, futer, kaszmirowych szalów, lakierowanego obuwia... Za cukierki nadziewane owocami płaci się tu po sto tysięcy za sztukę, — za konia 10 miljonów rubli.

Głównym przedmiotem spekulacji jest tu koń, — którego wyzbywa się właściciel z głodującego powiatu za byle grosz, na to, aby wiecznie pijany chłop z Pies do spółki z adwokatem, studentem, kupcem czy inżynierem, dorabiał się na nim miljonów. — Browary wrą pracą; o podatku w naturze, czy też o pomocy dla umierających z głodu, niema mowy. — Obok szalonego, zawrotnego pijaństwa, mord, rabunek, lynch i syfilis święcą tryumfy. Od 3-ch lat nikt nie widział gazety; szkoły „zamarzły", — miejscowy sowiet przestał istnieć.

Oto obrazek „tłustej" Rosji, miejsce urodzenia Czajowa i artysty malarza Lewitana.

Karnawał dziecięcy.

„Berliner Tageblatt" zamieszcza pod powyższym tytułem korespondencję swego paryskiego korespondenta Pawła Blacka. Korespondencja ta jest tak piękna w formie i stylu, że uważaliśmy za stosowne przedrukować ją w całości. (Przyp. red.).

Paryż nie weseli się już jak dawniej. Jeszcze dziesięć lat temu w mardi-gras tysiące masek zalegało ulice, wielki ruch powozowy ustawał na bulwarach, tłumy z zapałem bombardowały się confetti, nie uważając na wielkie utyskiwania filistrów.

Od tego czasu przeżywaliśmy inne bombardowanie i paryżanie się ustatkowali. Zeszłego roku jakiś przemądrzały pan wpadł nawet na pomysł, że wdychanie tumanów kolorowego pyłu, podczas rzucania confetti, jest stanowczo szkodliwe dla zdrowia i wysoka rada miasta Paryża zabroniła sprzedaży confetti. Naturalnie wszyscy sprzedawcy confetti, ludzie bierni, którzy przy takiej okazji znajdowali jaki taki zarobek. podnieśli lament. Wdała się w to prasa paryska i po bardzo subtelnych dysputach doszła do wniosku, że życie bez rozrywek jest rzeczą nawet jeszcze o wiele szkodliwszą, niż połknięcie trochę kurzu, i że trzeba nareszcie pokazać cudzoziemcom, że słynna paryska wesołość bynajmniej nie wygasła; no i koniec końców sprzedaż confetti została uroczyście dozwolona.

Ale nie na wiele się to zdało.

Za dawnych czasów, w środę popielcową tonęło się na bulwarach po kostki w gęstej masie confetti i specjalne wozy zabierały te resztki karnawałowej uciechy.

Był to smutny widok i dawał powód do niejednej filozoficznej uwagi nad znikomością rzeczy tego świata. Tym razem jednak nastrój popielcowy panował już we wtorek wieczorem.

Z tuzin pierrotów zdawał się urągać własnej wesołości, kilkadziesiąt przyprawnych bród i nosów zostało z powrotem ukryte w kieszenie palt, różnobarwne płatki confetti w torebkach handlarzy napróżno czekały na amatorów i wszyscy mieli twarze ponure, jak gdyby byli conajmniej emigrantami z domu przedpogrzebowego.

Ale istniało jeszcze miejsce w Paryżu, gdzie panowała dawna wesołość: były to Pola Elizejskie, gdzie odbywa się zabawa karnawałowa dla dzieci. Tam w ciepłem słońcu przedwiosennego dnia szalały z radości setki małych błaznów, rycerzy, dam i pasterek.

Dorośli, którzy mieli odwagę wmięszać się w ten tłum byli z zapałem bombardowani. Zawrotnie kręciły się karuzele wózki zaprzężone w kozy, pięknie przystrojone w kwiaty i wstążki, rozjeżdżały we wszystkich kierunkach, cierpliwe osiołki niosły nimfy z liljami w rękach i nawet mój przyjaciel guignol zabawiał jak zwykle swemi błazeństwami rozentuzjazmowaną publiczność. — Nad tem wszystkiem czuwały mamusie, guwernantki i zgrabne angielskie nurses i niejedna miała tam wyraz twarzy, który zdradzał aż nadto wyraźnie, że chętnie wzięłyby udział w tej uciesze; ale naturalnie brakło im odwagi, bo wiadomą jest rzeczą, że im człowiek starszy, tem tchórzliwszy.

W tłumie przewinęło się parę osób, uzbrojonych w kodaki, ale tumany confetti w powietrzu nie bardzo ułatwiają zdjęcia; a dzieci nie nauczyły się jeszcze pozować przy każdej okazji jak aktorzy albo ministrowie; nie znalazłam też w żadnem piśmie paryskiem ilustracji z tego ślicznego święta.

A było tam mnóstwo rzeczy ciekawych i miłych dla oka. W tym karnawale ostatnim krzykiem mody byli bandyci, indjanie i cowboje.

Cała gromada chłopców, w ogromnych sombrerach, uzbrojonych w potężne noże z tektury, miała twarze zasłonięte zielonemi chustkami — bogowie wiedzą jaki to film natchnął ich tym pomysłem.

Zato widziałem tylko dwuch żołnierzy wszystkiego razem, a za dawnych czasów uniform był niezmiernie lubiany; czyżby ostatnia wojna nauczyła ludzi, że zabawa w żołnierze nie jest zabawą dla dzieci?

Bohaterstwo, więc, było reprezentowane tylko przez średniowiecznych rycerzy.

Specjalnie można było podziwiać muszkieterów, w kapeluszach wspaniale przybranych w pióra. Jest to, jakby nowy hołd dla Aleksandra Dumasa, który przy pomocy filmu wzbudza zapał tłumów dla swych bohaterów, a specjalnie dla niezrównanego swego d'Artagnan'a. Panie od lat pięciu do piętnastu nosiły przeważnie kostjumy pasterek.

Dziwną jest rzeczą, jak czasy Boucher'a i Watteau są jeszcze bliskie sercu każdego francuza.

Na tej zabawie dziecięcej spotkała mnie przygoda, której wspomnienie jest mi stokroć milsze niż wspomnienie niejednej dorosłej przygody. Spotkałem tam dwoje dzieci, które znam z widzenia, gdyż mieszkamy w sąsiedztwie i spotykam je często na placu zabaw na Polach Elizejskich.

Kiedyś zręcznie złapałem piłkę, w chwili gdy właśnie dotykała mego nosa i oddałem przestraszonym właścicielom. Od tego dnia czujemy dla siebie pewne poważanie, które znajduje wyraz w nader grzecznych ukłonach. Tę oto młodocianą parę — brat liczył około dziesięciu lat wieku, siostra była jeszcze młodsza — spotkałem na zabawie; chłopak był w kostjumie indyjskiego wodza, a dziewczynka jako pasterka.

Gdy więc usiadłem na ławce, aby w skupieniu ducha podziwiać te wszystkie wspaniałości, odrazu obydwoje podbiegli do mnie i wódz, upozowawszy się odpowiednio, wykrzyknął: „Niech żyje Ameryka".

Nie zrozumiałem z początku o co chodzi, ale przyszło mi na myśl, że z powodu mej ogolonej twarzy dzieci biorą mnie za amerykanina, i że okrzyk ten jest hołdem, który czerwonoskóry brat składa swemu bladolicemu bratu. — Podziękowałem więc grzecznie i odrzekłem: „Zapewne mój przyjacielu, niech żyje Ameryka. jakkolwiek nie jestem amerykaninem".

Tymczasem zbliżyła się siostra, i usłyszawszy moją odpowiedź, postanowiła dowieść swemu bratu, że jest mądrzejszą od niego. — Tak czynią wszystkie kobiety, nawet gdy liczą dopiero osiem lat. „Niech żyje Anglja!" wykrzyknęła więc i zaczęła powiewać chusteczką. Roześmiałem się. „Jeżeli wam o to chodzi, to ostatecznie mogę się i na to zgodzić, ale nie jestem anglikiem". Obydwoje byli bardzo zdziwieni i odbyli krótką naradę. Wtem przyszło mi na myśl, że jest to może okazja do zajrzenia w przyszłość i zwróciłem się na nowo do dzieci:

„Powiem wam kim jestem, jestem niemcem". Co teraz nastąpi pomyślałem. Czy uciekną, czy też rzucą mi w twarz jakąś obelgę.

Posmutniałem, gdy naprawdę uciekły i w duszy mej podniosła się niechęć do tych, którzy w sercach dzieci zasiewają zaślepienie i nienawiść.

Ale dzieci nie uciekły daleko. Stanęły przy sąsiedniej ławce przed dwiema paniami, zapewne matką i babką. Tam wspólnie naradzano się nad tym wypadkiem międzynarodowej polityki. Zaraz też wróciły: indjanin w podskokach i potrząsając wojowniczo swym tomahawkiem, a pasterka trochę nieśmiało i ociągając się.

Spieszyły się tak, że traciły oddech od szybkiego biegu i nareszcie chłopak, zająknąwszy się kilka razy, wyrecytował to, czego go matka — a może była to babka — nauczyła.

„Panie, niech żyje pokój". Nie jestem zupełnie człowiekiem sentymentalnym, — choć przyznam, że wolę stokroć szczery sentymentalizm od zimnego egoizmu — ale te kilka słów z ust francuskiego chłopca ogrzały mi serce jak promień wiosennego słońca.

Zdjąłem kapelusz przed francuską, która daje takie nauki swym dzieciom potrząsnąłem energicznie ręką i indjanina na pożegnanie.

„Tak, wypalmy fajkę pokoju mój mały wodzu, a gdyby dostał znów do wrogich jakich zarzogów, na nas dwoje wina za to spaść nie powinna. E.

Pożyczka zagraniczna.

Wyjazd posła dr. H. Radziszewskiego do Paryża zbiegł się z wyjazdem b. austrjackiego ministra skarbu dr. Grimma do Londynu.

Zarówno jeden, jak i drugi miał na celu uzyskanie lub przygotowanie gruntu dla otrzymania pożyczki zagranicznej.

Fatalna gospodarka finansowa Polski i Austrji zmusiła w końcu oba te państwa do podjęcia starań uzyskania pożyczki w „mocnej walucie", któraby uratowała tonący okręt finansów.

Klasyczne niedołęstwo w zakresie skarbowości dwuch, z wyjątkiem sowieckiej Rosji, państw, mających najgorszą w świecie walutę, wynikające przedewszystkiem z braku zrozumienia istoty problemu racjonalnej gospodarki państwowej, zapędziło je nad brzeg przepaści.

Dr. Radziszewski uzyskał prócz pięknych dygów ze strony członków Towarzystwa przyjaciół Polski, również zapewnienie udzielenia pożyczki w wysokości jednego miljarda franków.

Nie można jednak powiedzieć, by uzyskane przyrzeczenia, zapowiadały konkretną realizację tak nam bardzo potrzebnej pożyczki.

Dr. Radziszewski konferował z jednej strony z kołami parlamentarnemi i z drugiej z prezydentem republiki oraz ministrem skarbu.

Między zajętemi przez obie strony stanowiskami zarysowały się wybitne różnice.

Członkowie zjednoczonych komisji: skarbowej, budżetowej i spraw zagranicznych, wysłuchali bardzo przychylnie referatu dr. Radziszewskiego, uzasadniającego finansową, ekonomiczną i polityczną potrzebą miljardowej pożyczki.

Nasz wielki przyjaciel poseł Louis Marin oświadczył nawet, że gdyby rząd francuski nie wystąpił z inicjatywą dania gwarancji pożyczce polskiej, czego domagają się banki zarówno dla spłaty procentów, jak i dla amortyzacji kapitałów, to inicjatywa taka wyszłaby z łona samej izby deputowanych.

Po przeprowadzeniu dyskusji uznano żądanie zabezpieczenia rzeczowego za niewłaściwe i wobec tego odstąpiono od niego.

Ten sielankowy obraz gotowości udzielenia pożyczki na idealnych warunkach został zepsuty przez stanowisko ministra skarbu oraz prezydenta republiki, który ustalenie warunków pożyczki przekazał ministrowi.

Minister skarbu p. de Lasteyrie wyraził co do warunków, w jakich nastąpić może urzeczywistnienie naszej pożyczki, szereg zastrzeżeń.

I tak: Francja realizuje obecnie własny program finansowy. Stopa procentowa „pożyczki obrony narodowej", emitowanej w wysokości 80 miljardów franków, ma być zniżona o pół procent.

Aby pomyślnie móc przeprowadzić operację konwertowania pożyczki, rynek pieniężny musi być nasycony gotówką i popyt na kredyt nie może być wielki, gdyż w przeciwnym razie kapitały, ulokowane w podlegającej konwencji pożyczce skorzystałyby z każdej sposobności wycofania się i zaangażowania się w interesach, przynoszących wyższy procent.

Oczywiście francuski minister skarbu, nie może się zgodzić na rozpisanie w obecnej chwili polskiej pożyczki, której stopa procentowa będzie wyższa od stopy skonwertowanej francuskiej „pożyczki obrony narodowej".

Druga trudność, to wielki popyt na kredyt ze strony zniszczonych departamentów.

Wreszcie p. de Lasteyrie wyznał otwarcie, że udzielenie pożyczki bez zabezpieczenia jest niemożliwe.

Dr. Radziszewski proponuje danie małopolskich salin, jako zabezpieczenie.

Nie możemy więc obecnie w zupełności zdać sobie sprawy z terminu, w którym nastąpi realizacja zasadniczo obiecanej nam pożyczki.

Wiemy jednak dobrze, że dostaniemy pożyczkę zagraniczną w najcięższej formie, gdyż jedynie za udzieleniem zabezpieczenia.

Ten warunek oświetla w pełni kredyt, jakim się cieszymy nawet w sprzymierzonej z nami Francji.

Do tego doprowadziła nasza polityka i gospodarka skarbowa, że otrzymać możemy pożyczkę na warunkach, na jakich udzielano przed wojną pożyczek Turcji, Serbji, Meksykowi i Grecji.

Musimy zdać sobie sprawę z faktu, że jedynie skarb państwa, którego wypłacalność nie budzi dostatecznego zaufania, musi uciekać się do tych środków.

Każde państwo unika dawania tych zabezpieczeń, gdyż sama propozycja osłabia jego kredyt, a nadto przyznanie takiej gwarancji krępuje swobodę ruchów zarządu dochodami skarbu i daje prawo zagranicznym wierzycielom do kontrolowania gospodarki objektem, stanowiącym zabezpieczenie.

Zagraniczni wierzyciele mają w tym wypadku możność mieszania się do spraw skarbu, co jest faktycznem zmniejszeniem suwerennych praw państwa.

Przyjmując obecnie udzielenie nam pożyczki za fakt, usiłujmy zdać sobie sprawę z celu, na jaki ma być użyta.

Dlaczego mówić już dzisiaj o tem, gdy realizacja jej jest rzeczą nieokreślonej przyszłości? Zmusza nas do tego odstraszający przykład, jaki daje Niemiecka Austrja.

Czytamy o szaleńczym planie kanclerza Schobera, który uzyskaną pożyczkę w wysokości 4,000,000 funt. st. zużyć chce na zwalczanie zwyżki kursów dewiz.

Stosownie do położenia na rynku dewizowym będzie rząd austrjacki rzucał na giełdę f. sterlin., dyskontował krótkoterminowe dewizy złote, udzielał krótkoterminowych pożyczek pod lombard złotych walorów, by za uzyskane austrjackie waluty skupywać z powrotem zagraniczne waluty.

Tą drogą obiecuje sobie kanclerz ustabilizować ostatecznie koronę, aż do czasu przyjścia z pomocą Austrji przez kredyt międzynarodowy oraz syndykaty odbudowy.

Żywimy wielkie obawy, by Polska nie poszła śladami Austrji i nie zaczęła stabilizację waluty od gry na giełdzie.

Zasadniczym błędem kanclerza Schobera, jest podobnie jak u nas, powierzchowne ujmowanie problemu walutowego. Zamiast uprzytomnienia sobie całokształtu czynników, wpływających na wartość pieniądza papierowego, oraz środków, zmierzających do zmniejszenia inflacji. Kanclerz nie zamierza bynajmniej wstrzymać prasy, drukującej mu coraz nowsze banknoty koronowe, lecz sądzi, że sprzedając stopniowo funty i potem z powrotem je skupując, zneutralizuje skutki inflacji. „Genjalna" ta operacja giełdowa skończy się smutno, gdyż p. Schober zostanie bez funtów sterlingów, siedząc za to na niebotycznej górze skupionych przez siebie banknotów koronowych.

Jeżeli żywimy obawy, że uzyskana pożyczka we Francji może być w ten sposób zużyta, to mamy do tego setki powodów.

Wymieniamy tylko politykę dewizową ministerstwa skarbu, które, posługując się polską krajową kasą pożyczkową, rzuca w celu ulżenia sytuacji dewizy, których zaledwie małą część jest potem w stanie skupić, gdyż uzyskane kwoty wystarczają jedynie na ponowny zakup pewnej tylko części rzuconych na rynek dewiz.

Ministerstwo, starając się o podtrzymanie kursu surogatu pieniądza papierowego jakim jest — jak to niedawno wykazaliśmy, marka polska—środkami stosowanymi przy pełnowartościowej walucie, walczy jedynie ze skutkami, a nie z przyczynami ustawicznych wahań kursów naszej waluty.

Temi metodami nie uzdrowi się rynku pieniężnego. Choroba uwidoczniła się jedynie w kursach walut zagranicznych, lecz nie powoduje nowego położenia.

Ciekawe są wywody dyrektora departamentu kredytowego ministerstwa skarbu w lutowym zeszycie tygodnika „Przemysł i handel" który pocieszając nas twierdzeniem że Polska osiągnęła we wszystkich dziedzinach życia państwowego wybitne rezultaty, dochodzi do tak humorystycznego wniosku, jak stwierdzenie faktu powstrzymania spadku waluty. Przyczyn tego spadku waluty szuka wszędzie, tylko nie tam gdzie one tkwią, t. zn. w fatalnej gospodarce skarbowej wywołanej częściowo naszą nieobliczalną polityką wewnętrzną i zagraniczną.

Pozatem p. dyrektor jest dowcipny i twierdzi, że Polska zaczyna wkraczać w okres szukania rynków zagranicznych dla nadmiaru produkcji. P. dyrektor zapomina, że nie nadmiar produkcji ale zmniejszenie pojemności rynku wewnętrznego wskutek zuburzenia wynikłego z niedostatecznego wynagradzania pracujących stanowiących większość społeczeństwa papierowym pieniądzem jest powodem szukania rynków eksportowych przez nasz przemysł, który pragnie zdobyć również tą drogą walutę zagraniczną potrzebną mu do produkcji. Nadmiar produkcji przemysłowej w Polsce! Ładne określenie dyrektora departamentu kredytowego.

Czy mając z jednej strony przykłady konkretnej polityki dewizowej polskiej krajowej kasy pożyczkowej, z drugiej „credo" p. dyrektora departamentu kredytowego, mającego decydujący głos w kwestjach naszej polityki pieniężnej, nie mamy powodu się obawiać, że uzyskana pożyczka może być jak najbardziej niewłaściwie zużyta?

Sejm poświęca aktualnym zagadnieniom naszej polityki skarbowej i finansowej bardzo niewiele czasu. Okres przedwyborczy powoduje, że tak stalowe z punktu widzenia naszej skarbowości, żądania posłów chłopskich jak prowadzenie w wielkim stylu poczynań reformy rolnej mogą być dzisiaj jeszcze publicznie głoszone.

Posłowie ci dają dowód braku zupełnego zrozumienia powagi położenia i nie zdają sobie sprawy, że realizacja ich żądań przyniesie znaczne ograniczenie naszej suwerenności.

Czy propozycje francuskie, nie powinny być zimnym tuszem nie tylko dla sejmu i rządu ale i całego społeczeństwa?

Czas już najwyższy.

Dr. Leszek Kirkien.

Ulgi celne.

Dwa rozporządzenia.

I. Rozporządzenie

ministra skarbu oraz ministra przemysłu i handlu z dnia 25-go lutego 1922 r. w przedmiocie wyjątkowego zwolnienia od cła wzgl. zniżenia mnożnika celnego od towarów żywnościowych, odzieżowych i obuwia na okres 6 tygodni.

Na mocy uchwały sejmu ustawodawczego z dnia 1 sierpnia 1919 roku i uchwały rady ministrów z dnia 26 maja 1919 r. zarządza się co następuje:

§ 1. Na okres 6 tygodni od dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia zawiesza się pobieranie cła od przywożonych z zagranicy następujących towarów, objętych taryfą celną (Dz. U. R. P. r. 1919 Nr. 95, poz. 510):

Poz. 2 p. 1, 2 i uwaga: ryż; poz. 3 p. 1, 2, 3 i uwaga: mąka (oprócz ziemniaczanej), kasza; z poz. 4 p. 2 i uwaga: wermiszel i makarony; poz. 5 p. 1 lit. b): warzywa i okopowe świeże, oddzielnie niewymienione; poz. 5 p. 2: warzywa i okopowe: solone, moczone i kwaszone w opakowaniu niehermetycznem; poz. 6: ziemniaki suszone, płatki, krajanka mielona i niemielona; z poz. 13: konserwy ze śledzi niezawierające oliwy; poz. 24 p. 4: mleko zgęszczone, mączka mleczna z cukrem lub bez; poz. 44 p. 2: mięso gotowane, suszone, wędzone i marynowane, również peklowane i marynowane w puszkach hermetycznie zamkniętych; poz. 35 p. 2: sery (oprócz wykwintnych w opakowaniu detalicznem); poz. 36: masło krowie i owcze; poz. 37 p. 3: ryby solone, wędzone i suszone oprócz oddzielnie wymienionych; poz. 37 p. 4 b: śledzie wędzone; poz. 39 p. 1: artykuły spożywcze oddzielnie niewymienione (oprócz melasy); z poz. 51 p. 1 b: szmalec; z poz. 51 p. 5: jadalne margaryna i sztuczne masło.

§ 2. Na okres 6 tygodni od dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia ustanawia się dopłatę do cła (agio) 4,900 proc. (mnożnik stawek celnych 50) dla następujących towarów przywożonych z zagranicy, objętych taryfą celną (Dz. U. R. P. z 1919 Nr. 95, poz. 510):

Poz. 57 p. 1 a, b, c: wszelkie obuwie, którego para waży powyżej 600 gr. włącznie; z poz. 57 p. 2: obuwie (oprócz lakierowanego, z materji jedwabnej), którego para waży mniej niż 600 gr. włącznie; z poz. 205 p. 1 c, d i uwaga: odzież, bielizna, również pończochy, skarpetki dziane; z poz. 209 p. 1 a: bielizna i odzież zwykła z tkanin objętych poz.: 187, 188, 192, 199, 200.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

II. Rozporządzenie

ministra kolei żelaznych z dnia 6 marca 1922 r. o czasowych ulgach taryfowych przy przewozie kolejami artykułów żywnościowych.

Na mocy dekretu z dnia 7-go lutego 1910 o tymczasowem przekazaniu ministrowi komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie pasażerów, bagażu i towarów ustalenia taryf przewozowych na kolejach polskich (Dz. P. P. P. Nr. 14, poz. 152) i w porozumieniu z ministrami skarbu oraz przemysłu i handlu, zarządza się co następuje:

§ 1. Opłaty przewozowe, przewidziane w taryfie ogólnej na przewóz towarów zwłok i zwierząt z dnia 1 czerwca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 40, poz. 243) wraz z późniejszemi zmianami i uzupełnieniami, obniża się o 20 proc. dla przesyłek zwyczajnych następujących artykułów żywnościowych: zboża w ziarnie, grochu i fasoli, ziemniaków, mąki i kasz, mleka, mięsa świeżego, szmalcu, słoniny, sadła i łojów jadalnych, śledzi i kapusty kwaszonej.

Ulga powyższa nie stosuje się do przewozów idących zagranicę. W razie reekspedycji przesyłki ulgowej zagranicę, pobiera się dodatkowo różnicę przewoźnego od pierwotnej stacji nadania.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 10 marca 1922 r. i ma moc obowiązującą do dnia 15 kwietnia 1922 roku włącznie.

Przemysł i handel polski.

Wielkie przedsiębiorstwo polsko - francuskie. Przez kilka dni bawił w Warszawie przedstawiciel grupy paryskich finansistów, którzy łącznie z polskim kapitałem organizują w Gdańsku wielkie przedsiębiorstwo pod nazwą: **Polsko-francuskie tow. składów transportowych w Gdańsku.** Towarzystwo będzie posiadało między innemi własne okręty, część których będzie obsługiwana przez załogi polskie. (Polpress).

Sprzedaż wełny

z zapasów British-Australian Wool Realisation Association.

	Austra-lijskiej	Nowo-Zelandzkiej.	Ogółem
Październik	92.491	33.359	125.850
Listopad	84.134	25.475	109.609
Grudzień	41.496	20.145	61.641
Styczeń	75.119	33.011	108.130
	293.240	111.990	405.230 bel.

Zapasy B.A.W.R.A. na 31.I 22 r.

Wełny australijskiej:
Merynosowej 365.172 bel
Crossbred 735.484 „

Nowo-zelandzkiej.
Merynosowej 2.569 „
Crossbred 598.473 „

Połudn.-afrykańskiej:
75.208 „

Ogółem: 1.776.906 bel.

Rynek pieniężny.

Giełda warszawska.

Notowania wczorajsze.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 4350—4320—4325
Funty 18850.
Marki niem. 16.70

Czeki i wpłaty.

Belgja 364
Berlin 16.55—16.65—16.50
Londyn 19100—18850.
Nowy jork 4333—4350—4330.
Paryż 387.50—392—391.
Wiedeń 57.50—56
Szwajcarja 850.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 295—297 50
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 70.50—70.
5 proc. oblig. m. Warszawy 356—358—354.
6 procen. obl. m. Warszawy r. 1917 153.
5 proc. poż. przezorn. 98—97.75—

Akcje.

Bank Dyskontowy 3450.
Bank Handl. w Warsz. 3400.
Bank Kred. Warsz. 3000—3250
Bank Zj. ziem. pol. 1225—1250
Cukier 27000—28000.
Drzewo 1925
Węgiel 23500—24500.
Lilpop 4100—4175—4075.
Ostrowiec 9300—9500.

Z czarnej giełdy warszawskiej.

Na nieurzędowej giełdzie warszawskiej notowania były następujące:

Dolary 4300.
Franki 400.
Funty 19100.
Marki niem. 17.
Ruble złote 205000.
Ruble srebrne 1170.
Bilon srebrny 506.

Czarna giełda w Łodzi.

W dniu wczorajszym na czarnej giełdzie notowania były więcej ustalone. Wielkich wahań przy tranzakcjach nie zauważono.

Kursy kształtowały się następująco:

Dolary 4300—4330.
Marki niem. 16.30—17.
Franki franc. 380—390.
Franki szwajc. 840.
Franki belg. 360.
Funty 18700—18800.
Kor. austr. 0.55 50—0.60.
Korony czeskie 73.
Liry 220.

Z giełdy gdańskiej

GDANSK. 14 marca. — Na dzisiejszem zebraniu giełdy gdańskiej notowano:

Marka polska (sprzedaż) 6.07 i pół, (kupno) 6.05. Przekazy na Warszawę 6.10—6.07.

Dolary Stan. Zjedn. 265—264 — funty szterlingi 1155—1145.

Tendencja stała.

Ogłoszenia drobne

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 650.—, Kwartalnie Mk. 1950.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 50.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 750. Kwartalnie 2250.— Zagranicą Mk. 1200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 40 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 15 mk. za wyraz; najmniej 150 mk. Poszukiwanie pracy oraz zgubione dokumenty po 10 mk. NADESŁANE: przed tekstem 120 mk., w tekście 150 mk. po tekście 75 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 95 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i ześlubinowe po mk. 2000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 proc. drożej od miejsc. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych 25 proc. drożej. Za termin. druk ogłoszeń i ofiar adm. nie odpowiada.

W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86. Redaktor i wydawca Marceli Sachs.